

## PODDANIE – WOLNOŚĆ CZY NIEWOLA

Od długiego już czasu noszę w sercu pragnienie podzielenia się z innymi zagadnieniem poddania kobiety w małżeństwie. Może nie będzie to do końca teologiczne rozważanie, ale moje własne spostrzeżenia i przemyślenia na ten temat.

Jestem mężatką od 11 lat. Pana spotkałam przed 14 laty. Od tego czasu Bóg zaczął zmieniać we mnie spojrzenie na kobietę i jej rolę w życiu. Pamiętam, że kiedy dotarła do mnie prawda z Pisma Św. o poddaństwie kobiety, w moim sercu zrodził się bunt. Chciałam być wyzwolona, stać na równi z mężczyzną, a nie poddawać się jemu. Wydawało mi się, że czułabym się w tej roli gorsza, mniejsza i słabsza. Na szczęście Bóg jest cierpliwy i pomału zmieniał moje myślenie, moje zachowanie. Nie było to łatwe, ponieważ wywodzę się z rodziny, w której zawsze dominowała moja mama. Gdy miałam 9 lat, zmarł mój ojciec, a wtedy na mamy głowie spoczął cały dom i odpowiedzialność. Ona zawsze była silna, mocna i dumna z tego, że się nie załamała. Dziękuję jej za to, jednak mój obraz kobiety wyglądał przez to inaczej niż wizerunek stworzony przez Boga. Pozwoliłam więc Panu na zmianę mojego myślenia, mojego zachowania. Szukałam wzoru w innych kobietach. I znalazłam. Maryja stała się dla mnie taką osobą - słuchającą Pana, a jednak poddaną swojemu mężowi.

Niedawno odkryłam coś, czym chciałabym się podzielić właśnie w tym miejscu. Czytałam homilię ks. St. Orzechowskiego „O dzielnej niewieście”, w której prawdziwą kobiecość przedstawia jako talent, który należy pielęgnować. Odczułam wielką radość, że Bóg jeszcze przed moim ślubem pozwolił mi poznać inne oblicze kobiety niż znałam dotąd i wraz z moim mężem je pielęgnować. Myślę, że dlatego iż wspólnie pracowaliśmy nad pomnożeniem talentu, który Pan złożył w nas (mężczyźnie i kobiecie), udało nam się w dużym stopniu go rozwinąć. Bo czymże byłoby poddanie kobiety bez miłości mężczyzny? Dopóki mój mąż daje mi swoją miłość, dopóty ja będę w stanie być mu poddaną. Rzeczywiście dopiero jego miłość sprawiła, że mogłam poddać się jemu w wolności i bez poczucia zniewolenia. Św. Paweł w Liście do Efezjan pisze: „Bądźcie sobie wzajemnie poddani”. Właśnie to słowo pozwala mi czuć się bezpiecznie w moim małżeństwie. Mój mąż nigdy nie próbował mnie zdominować, ale zawsze okazywał mi swoją miłość. To ona wyzwalała we mnie ciepło i dawała poczucie bezpieczeństwa, które z kolei było mi potrzebne do podzielenia się z innymi, a przede wszystkim z dziećmi, które są owocem naszej miłości, ale nie naszą własnością. Zawsze stawał za mną, za moim działaniem, a ja wtedy czułam się pewnie i bezpiecznie wiedząc, że mam go po swojej stronie. Nawet wtedy, gdy nauczałam (uważa się powszechnie, że to zadanie lepiej wykonują faceci) on mnie rozumiał i był ze mną. Nigdy nie oszukiwaliśmy się wzajemnie. Podejmując decyzje, wysłuchiwał mojego zdania i liczył się z nim. Dziękuję mi czasem za to, że wychowałam nasze dzieci, a to pozwala mi na oddanie jemu odpowiedzialności za to trudne zadanie, które Bóg powierzył przecież nam obojgu (choć odpowiedzialność spoczywa na głowie rodziny). To właśnie dzięki niemu nie muszę nosić odpowiedzialności za naszą rodzinę i czuję się w niej bezpieczna. Staram się, aby to właśnie mój mąż był dla mnie ważniejszy od dzieci. Nie jesteśmy doskonali, ale staramy się i to już pozwala nam zbliżać się do siebie, a nie oddalać.

Moje poddanie udaje się więc dzięki miłości mojego męża. Dlatego bardzo drażnią mnie dowcipy o tym, jak to żony mają być bezwarunkowo poddane mężom. A mężowie co? Św. Paweł zaraz obok poddania kobiety umieszcza miłość mężczyzny. Razem więc musimy uczyć się poddaństwa i miłości. Na pewno jedno wyzwala drugie. Poddanie to wolność miłości w Jezusie i dzięki Niemu.

Anna Florczak